

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odosłanie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYPIEŃ

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednosłownego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-iej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Na Gwiazdkę

ŚWIEŻO NADESZŁY DO DRUKARNI

M. DOBRZAŃSKIEGO

w Piotrkowie

➔ Papiery listowe ➔

w wytwornych pudełkach i paczkach

od 5 kop. do 5 rb.

➔ Bilety wizytowe ➔

od 35 kop. do 2,50 kop.

za setkę.

➔ Bilety litografowane ➔

uprasza się zamawiać **WCZEŚNIE.**

LABORATORJUM FARMACEUTYCZNE

przy aptece

Fr. Karpińskiego

w WARSZAWIE

ul. Elektoralna 35. Telef. 600

poleca

MYDŁA

hygieniczne przefuszczone

odznaczone

NAJWYŻSZĄ NAGRODĄ

w dziale kosmetyków (wielki medal srebrny)
 na Wystawie Galanteryjnej w Warszawie.

ŻAДАĆ WSZĘDZIE.

Próby i caniki na żądanie franco i gratis.

(10—4)

LAT 40.

W dniu 6 b. m. minęło lat 40, odkąd skroń Najdostojniejszego Arcypasterza zdobi mitra księcia kościoła. Prastare katedry: Płocka i Włocławska zajęły pierwszych lat 20 biskupich prac jubilat, drugą połowę wypełnia Warszawa. Tutaj, również w okresie dwudziestolecia, Arcypasterz hojną i niustraszoną dłonią szczepił w sercach swoich wiernych zasadę Wiary S-tej, już to gorącym a tak przekonującym słowem, już to dziełkami, których był autorem, już też żądaniem podstawowego a systematycznego katechizowania dzieci. Dostojny Jubilat prawdziwym jest przyjacielem młodocianej cząstki swojej owczarni; dzieci też z całą swobodą i śmiałością cisną się wszędzie doń, a On im błogostawi i po ojcowsku przytula.

Żrenicą życia Arcypasterza—to seminaryjum, lewicy. Tych pragnie wychować w myśl tej maksy, by stali się «światłością świata i solą ziemi».

Wielką znajomość i zamiłowanie sztuki, czerpaną z ducha swego mistrza Kremera, Najdostojniejszy Jubilat uwydatnił w kierunku przebudowania lub odnowienia świątyń, ze starannością chroniąc zabytki przeszłości, o czym w długie lata świadczyć będzie 10 kościołów w Warszawie, a 27 w archidiecezyi, jak również katedra Włocławska. To też archidiecezyja, świętując uroczystość rzadką w dziejach ekiskopatu polskiego, w osobie wszystkich stanów pospieszyła do stóp Najdostojniejszego Jubilata, zjednoczona uczuciem wdzięczności i miłości, zanosząc w niebo modły «ad multos annos.»

Ochrona robotników.

Przed kilku miesiącami, rada państwa po rozpatrzeniu wniesionego przez ówczesnego ministra skarbu Wittego projektu o wynagradzanie poszkodowanych skutkiem nieszczęśliwych wypadków robotników i oficjalistów, jakoteż ich rodzin w przedsiębiorstwach *przemysłu fabrycznego, hutniczego i górniczego*, przyjęła projekt ów i postanowiła z dniem 14-ym stycznia roku przyszłego wprowadzić go w życie.

Wobec tak stosunkowo blizkiego terminu wprowadzenia w życie tej bezsprzecznie bardzo ważnej dla całego przemysłu ustawy, zmieniającej zupełnie dotychczasowy sposób wynagradzania robotników za nieszczęśliwe wypadki, przypominamy ją czytelnikom naszym w głównych chociażby zarysach.

Według nowego prawa, na przedsiębiorcy za wszelki wypadek, który pozbawia robotnika zdolności do pracy na więcej niż 3 dni, ciąży obowiązek zapomóg czasowych lub stałej emerytury, a oprócz tego obowiązany jest ponieść koszty leczenia robotnika. W razie śmierci robotnika wskutek nieszczęśliwego wypadku, pracodawca ponosi koszty pogrzebu i płaci rodzinie zmarłego (wdowie, dzieciom, rodzicom, oraz braciom i siostram—o ile osoby te były utrzymywane przez zmarłego) emeryturę. Prawo do emerytury mają zarówno dzieci ślubne, jak i nieprawe lub adoptowane.

Wdowie przysługuje prawo do emerytury do czasu powtórnego wyjścia za mąż, a w tym wypadku otrzymuje zapomogę jednorazową; dzieciom, braciom i siostram emerytura jest wypłacana do dojścia ich do lat 15 wieku.—Zapomoga w razie choroby wynosić musi połowę zarobku rzeczywistego, a emerytura—w razie zupełnej niezdolności do pracy— $\frac{2}{3}$ zarobku, a w razie ograniczenia tylko tej zdolności, zmniejsza się odpowiednio wysokość emerytury.

W razie śmierci robotnika: żona otrzymuje dla siebie $\frac{1}{3}$ emerytury, sieroty po $\frac{1}{6}$, zupełne sieroty—po $\frac{1}{4}$, a rodzice i bracia po $\frac{1}{6}$; przyczem ogólna suma dla całej rodziny nie może przewyższać sumy emerytury, to jest $\frac{2}{3}$ zarobku.

Określenie wysokości zarobku zmarłego odbywa się przez pomnożenie przeciętnej dziennej płacy w roku ostatnim przez 260, jeżeli zakład jest czynny przez cały rok, a w innych

—przez ilość dni pracy. Ustawa przepisuje dla ujednostajnienia wysokości emerytury w rozmaitych fabrykach, aby urzędy fabryczne określały co trzy lata dla każdego rodzaju przedsiębiorstw i dla poszczególnej miejscowości pewną wysokość zarobku, stanowiącą «minimum». Emerytury mogą być zastąpione jednorazowymi wypłatami—w razie zabopólnej zgody; ale jednorazowa wypłata nie może być mniejsza od sumy 10-letniej emerytury.

Nad wykonaniem tych przepisów przez fabrykantów czuwać będzie inspekcja fabryczna, która też o każdym nieszczęśliwym wypadku powinna być powiadomiona. W razie gdy fabrykant chce dobrowolnie wynagrodzić robotnika i między nimi stanie w tym względzie porozumienie, to taki układ polubowny musi być zatwierdzony przez inspektora fabrycznego i wtedy dopiero ma moc obowiązującą dla obu stron. W razie niedojścia do polubownego układu, strony mogą się zwrócić do inspektora fabrycznego o wydanie opinii co do prawa na odszkodowanie, na podstawie ustawy. Termin wszczęcia sprawy jest dwuletni od dnia wypadku, a w razie śmierci robotnika—od daty śmierci. Zapomogi i emerytury, przyznane robotnikom na mocy ustawy, mają przywilej przed zobowiązaniami fabrykanta lub przemysłowca. Wrazie likwidacji przedsiębiorstwa, fabrykant musi zapewnić poszkodowanym emeryturę przez ubezpieczenie ich w towarzystwie ubezpieczeń.

Tak w głównych zarysach przedstawia się nowe prawo. Dotychczas za podstawę pretensyi robotników w razie kalectwa służyły ogólne przepisy prawa cywilnego i przedsiębiorca odpowiadał o tyle tylko, o ile dowiedziona została mu wina, nieostrożność i niedbalstwo. Nowe zaś prawo czyni odpowiedzialnym przedsiębiorcę za kalectwo lub śmierć robotnika niezależnie od winy tego przedsiębiorcy. Sam fakt nieszczęśliwego wypadku, oraz jego następstwa są dostateczną podstawą dla robotnika do żądania odszkodowania. Jedynie w dwóch wypadkach może robotnik być pozbawiony żądanego wynagrodzenia, a mianowicie: w razie jawnej złej woli z jego strony, oraz własnej nadzwyczajnej nieostrożności.

Nowe to prawo, rozszerzające bezwątpienia odpowiedzialność właścicieli przedsiębiorstwa wobec swoich współpracowników, pociągnie za sobą zmiany w ustroju fabrycznym i w stosunkach pracodawców do robotników. Należałoby więc życzyć sobie tak w interesie jednej jak i drugiej strony, by wynikające ztąd kwestyje unormowane i ustalone zostały jak najprędzej.

— **Wodociągi w Olkuszu.** Pod tym tytułem czytamy w «Gońcu Porannym»: wkrótce nastąpi otwarcie nowych wodociągów w Olkuszu; miasto rozporządzając poważnymi środkami materyjalnymi, które czerpie ze swych lasów, ciągnących się aż do granicy austriackiej, już oddawna czyniło zabiegi u władzy o przeprowadzenie wody do miasta, ale dopiero przed kilku laty, dzięki usilnym staraniom radnych miasta, zdołano otrzymać odpowiednie pozwolenie i w maju r. b. przystąpiono do robót. Projekt i roboty wykonała firma warszawska «Arnold Bronikowski i S-ka» według ostatnich wymagań techniki.

Woda prowadzona jest ze źródeł wsi Wil-

czadowa oddalanej o 3 i pół wiorsty od miasta, rurami żelaznymi 6-o calowemi ze spadkiem naturalnym. Na linii magistralnej porobiono studzienki z aparatami dla odprowadzenia powietrza z rur i dla gromadzenia się piasku i szlamu. W samych źródłach wybudowano zbiornik ze ścianą filtracyjną. Po czterech rogach miasta i na rynku postawiono 6 zdrojów ulicznych, na środku rynku wieżę murowaną, wewnątrz której ustawiono żelazny rezerwuuar, mieszczący w sobie 130,000 litrów. Gdzie tylko mogą mieć zastosowanie, używane są konstrukcje żelazno-betonowe systemu «Monier».

Nie miejsce tu na obszerniejsze omawianie kwestyi technicznych, — komu wola poznać tę rzecz bliżej, niech pójdzie na odczyt, mający być w Stowarzyszeniu Techników w Warszawie wygłoszony przez inżyniera Sommera o wodociągach olkuskich. My ze swej strony życzymy miastom Królestwa, aby szły w ślad za Olkuszem, który nie poprzestając na wodociągach, projektuje skanalizowanie i oświetlenie elektrycznością miasta.

— „**Epanie.**” Pod tym tytułem czytamy w «Gazecie Świątecznej» (№ 50) co następuje: «Niekórzy czytelnicy nasi z kilku różnych stron kraju, jedni w listach, drudzy ustnie nas zawiadamiają, że jacyś pankowie, wywieździawszy się o czytelnikach Gazety Świątecznej, przychodzą do ich domów, albo zaczepiają ich, gdzie się trafi, i starają się do Gazety Świątecznej zniechęcić, ganiąc ją, a za to zachwalają coś innego. Używają przytem różnych wybiegów, bacząc na to, czem kogo łatwiej zachęcić. Jednemu mówią, że Gazeta Świąteczna dobra tylko dla dzieci, a drugiemu prawią całkiem naodwrot, że Gazeta Świąteczna dobra tylko dla starych. Gospodarzowi rolnemu mówią, że Gazeta jest nie dla gospodarzy, tylko dla robotników i ludzi bezrolnych; a znowu między robotnikami rozgadują, że nie jest ona dla robotników, tylko dla gospodarzy rolnych. Innym wprost bez ogródki powiadają: nie sprowadzajcie i nie czytajcie Gazety Świątecznej; sprowadzajcie i czytajcie to a to, bo to lepsze.

«Dziękujemy serdecznie wszystkim życzliwym, którzy nas o takich knowaniach przeciwko pracy naszej wymierzonych powiadają i ostrzegają. Przeciwdziałać jednak takim knowaniom podobnymi sposobami nie będziemy. Nie będziemy rozjeżdżali ani rozsyłali łapaczów do przedpłatników i czytelników innych pism w tym celu, aby od tamtych pism ludzi odciągać, a do siebie wabić. Pozostawiamy tę sprawę dobrej woli i roztropności samych czytelników naszych.

«Pisma, a tembardziej takie, jak Gazeta Świąteczna, nie są i nie powinny być jakimiś sklepikami, a ich wydawcy takimi handlarzami jak ci, co to i nog i języka swego nie żałują, i wszelkich figli i sposobów się chwytają, byle tylko ludzi, co w innych sklepach towar biorą, ztamtąd do siebie odciągnąć.

«Kto naprawdę chce czemś dobrem społeczeństwu służyć, kto naprawdę pragnie ciemnotę rozpraszać, a czytelnictwo i światło szerzyć, ten nie idzie ani posyła agentów tam, gdzie się ludzie już oświecili i oświecają; ten nie odciąga ludzi od rzeczy, które oni prawdziwie się oświecają. Niesie on swe światło tam, gdzie jest jeszcze prawdziwa ciemnota, i w nią jasność puszcza, wśród niej stara się oświecić. Ktoby czynił naodwrot, ktoby ludziom oświeconym lub oświecającym się chciał światło, które mają, z rąk wydrzeć, a swoją świeczkę wścibiać, temu nie o dobro i światło ogółu, tylko o jakieś własne korzyści idzie.

POECIE-PESYMIŚCIE.

Młodzięcze stój!
I twórczym darem
W jaśniejszą uderz nutę;
Duch wieszcy twój,
Jakby... «udarem»
Głuszy nam męztwo łute.

Twey arty skargi, płacz i jęk
To w kuźni prac—osiki liść.

Młodości! śmiało odrzuć lęk,
Do prac bez trwogi trzeba iść!

Melancholijny płacz i łzy
Grobowcom są spowieciem;
Ty z wiarą spiesz jutrzane sny
Płomiennem natchnąć życiem.

I w duszy swej ołtarze wskreś
Sp iżowe, nieskruszone:
Z szlachetnych czynów dary nieś,
Krajowi poślubione.

One ukoją smutku dni
Nadzieją niezachwianą,
Gdzie się kołyszą trawy, lny
Tam—kiedyś dęby staną!

Młodzięcze stój
I twórczym darem
Swych pieśni rozprosz jęki;
Duch wieszcy twój,
Jakby... «udarem»,
Nadziei głuszy dźwięki!

Ks. St Szabelski.

Kronika Piotrkowska.

— **Co słyhać z telefonami?** Pisaliśmy we wrześniu r. b. o telefonach w Piotrkowie; pisaliśmy, że sieć telefoniczną chętnie gotów przeprowadzić p. Pil, naczelnik tutejszej stacji pocztowo-telegraficznej; wreszcie donosiliśmy, że w następstwie sieć ta ma znaleźć połączenie z Łodzią; stacją centralną byłby wówczas tutejszy gmach pocztowy. Pan Pil, zebrawszy ostatecznie 31 osób, które zadeklarowały się do opłaty 50 rb. rocznie za posiadanie własnego aparatu telefonicznego, zwrócił się w tym względzie z przedstawieniem do głównego Zarządu pocztowo-telegraficznego w Warszawie, z prośbą o pozwolenie założenia sieci telefonicznej... na co jednak otrzymał odpowiedź odmowną! W takim położeniu rzeczy zgłosił się w tych dniach do magistratu prywatny przedsiębiorca, p. Feliks Osinski i oświadczył gotowość zaciągnięcia telefonicznej sieci w Piotrkowie do użytku ogólnego, za powyżej wskazaną opłatą.

— **Czem są sprawozdania** do gazet naszych z rozmaitych objawów życia społecznego i intelektualnego, jak są one *zbliżone tylko* do prawdy, ile w nich przekręceń i fantazyjnych dodatków, jak słabo odzwierciedlają nastroj chwili—mogliśmy się przekonać na nowo ze sprawozdawczych wzmianek o *odczytach na powodziań* i o wizycie Sienkiewicza w Piotrkowie. Korespondenci poprzekreśli nazwiska postwarzali jakieś komitety, których nie było; poumieszczali w nich ludzi, których cały udział w przygotowaniach odczytowych ograniczał się do bytności w teatrze lub na bankiecie; w usta wznoszącym toasty pokładli takie rzeczy, których im się nie śniło wypowiadać, a jeden z nich pisać o jakichś nieistniejących: «nowelach» «śmietankach», «naddatkach», «świetnym rezultacie», twierdzi w końcu, że wzniesiono toast na cześć Sienkiewicza, jako... «działacza (!) społecznego», gdy tymczasem jeden z mówców mówił tylko o *wspólnej idei ożywiającej wszystkie utwory* tego poety i o *ich społecznym znaczeniu*. Wszystko to dowodzi, że korespondenci pisali na podstawie jedynie pogłosek i domysłów.

Jedynymi dobrymi spowodowaniami były: krótkie sprawozdanie zamieszczone w «Słowie» i jeszcze krótsze w «Kur. Codziennym».

— **(Nadesłane).** Dochód z odczytów na powodziań wyniósł u nas tylko rb. 284 (brutto 372), gdy tymczasem Częstochowa dała rb. 500!

Fakt ten tem się tłumaczy, że ceny miejsc w teatrze, z wyjątkiem *nieznaczniego* podwyższenia ich na łożę i na parę pierwszych rzędów krzesel—pozostały zwyczajne. Był to może błąd organizatorów, którzy przecenili widać zwykłą śpiączkę piotrkowian i nie przewidzieli, że gród nasz można jeszcze czemś zelektryzować. Jak się pokazało, cenę łoż i połowy przynajmniej krzesel należało tym razem znacznie podnieść. *Jeden z niewielu.*

— **Podczas kiermaszu** w Tow. Dobroczynności sprzedają zajmują się łaskawie następujące panie:

1) W bufecie i cukierni zasiadają 19 grudnia

pp.: Jachimowska z córką, Gerberowa z córką, oraz p. Kańska i Lazucka z pp. Kańskimi, Kobielską i Plenkiewiczówną; 20 grud. pp.: Nencka, Wnorowska, Szumacherowa z pp. Brzozowskimi, Dzierżawską i Kwiecińską.

2) Bakalje i pierniki sprzedawać będą 19 grudnia panie: Chrzanowska i Przyłuska z pp.: Płonczyńską i Kossakowską, oraz p. Nowicka z córką, p. Stawiską i p. Szabelską; 20 grud. pp. Strahlerowa z p. Gogolewską i Czyńska z córką, oraz p. Wojewódzka z córką i pp. Nestorowiczównami.

3) Przy zabawkach będą 19 g. panie: Roslanowa i Byczkowska z p. Kwiecińską; następnie p. Jakimowiczowa z córkami i p. Ruszczykowską; 20 grud. p. Brzozowska z pp. Krzemienieńską i Maszatowską, oraz p. Rosso z córką i p. Komornicką.

4) Perfumeryją i papeteryją zajmują się 19 grud. p. Borowska z pp. Dąbrowską, Bogusławską i p. Konarzewską z pp. Zemłówną i Zawiską; 20 grud. zasiadają pp. Byczkowska, Wyżnikiewiczowa z pp. Słomińskimi, oraz panie Kańska z pp. Kańskimi i p. Plenkiewiczówną.

5) W sklepie Dobroczynności 19 grud. p. Żarska z córką i siostrzenicą, oraz p. Wojewódzka z córką i p. Kossakowską; 20 grud. pp. Górzyńska, Konarzewska z p. Zawiską oraz p. Nowicka z córką i pp. Jakimowiczównami.

— **Cena nafty.** Ostatnia podwyżka wynosiła 6 kop. na pudzie i obecnie praktykująca się jest rb. 1.60 za pud w rezerwuarach z beczką, bez dostawy. Godnem jest zaznaczenia, iż jednocześnie z ustanowieniem dla Warszawy ceny rb. 1.60 za pud, w miastach prowincjonalnych jako to: w Częstochowie, Piotrkowie i innych cena ustanowiona została na rb. 1.80 za pud, gdy w *Moskwie* wynosi rb. 2 za pud.

W detalu, wobec kosztu przewozu (około 5 kop. na pudzie) cena trzyma się zależnie do okolicy po kop. 38—40 za garniec, naftolu 39—40 kop. za ga garniec. Na pudy w detalu 1.90—2.00.

— **Dział papierów prowincjonalnych** — według «Gazety Losowań» — odznaczał się w ubiegłym tygodniu szczególnym ożywieniem; kupowano wszystko, co tylko było ofiarowane, nie targując się zbytnio o ceny. Zainteresowanie obejmowało głównie Listy Łódzkie w obydwu kategoriach. Niemniejszym inne gatunki cieszyły się wzięciem; dawno już nie nabywano tytuł Kieleckich, Łomżyńskich, Piotrkowskich, Płockich, Radomskich, Siedleckich, Suwalskich, przy nieustającym popycie.

— **Komisja sanitarna** tutejsza zrewidowała w ubiegłym tygodniu wszystkie hotele, które znalazła utrzymane brudno i niehygienicznie. Zwiedziła też komisja sanitarna restauracje hotelowe oraz łaźnie i łazienki, nie znajdując nigdzie osobliwej czystości, a tem mniej jakiegobądź komfortu, w którym wogóle piotrkowscy przedsiębiorcy nie gustują... Jeden tylko hotel Polski komisja znalazła w porządku.

— **Znalezione dziecko.** Dnia 14 b. m., o godzinie 9-ej wieczorem znalezione zostało w ogrodzie niemowlę, około 2 tygodni mieć mogące. Dziecko oddane zostało tymczasem do karmienia tu na miejscu, niejakiej M. Konickiej, a następnie wysłane zostanie na wychowanie do szpitala Dzieciątka Jezus do Warszawy.

— **Kaszy i klusek,** tej podstawy obiadów biednych zgłodniałych dzieci, nie braknie tej zimy w ochronie № 1. Zaczyna pani Modlińska i w tym roku nie zapomniła o biedactwach — nadesłała parę worów jarzyn kilkanaście ft. słoniny, oraz stare ubrania. Nie dość na tem, przysłała jeszcze wyspę dartych pierzy indyjskich na dwie pierzynki dla dwu najbiedniejszych sierotek. Dwoje więc przynajmniej dzieci nie będzie ziębnąć w tym roku. Czołem przed szanowną ofiarodawczynią. — Pani Krzywicka, jako opiekunka ochrony, niezmiernie ucieszyła się tym darem; zaznaczyła jednak że krupniczek z kartoflami wybornie dzieciom smakuje; gdyby więc kto z bliższej okolicy przysłał choćby korczyk kartofli i ze 2 garnce

grochu (ten znów jest bardzo pożywny) była już zupełnie spokojna o powierzona sobie działwę.

Z ochrony № II. W-mu S. Miniszewskiemu z Witowa, za ofiarowane 10 korcy kartofli,—pannie Halinie Bronikowskiej w miejscu za zużyte ubrania, oraz wszystkim tym Panom, którzy w d. 17 b. m. założyli datki na gwiazdkę dla ubogich dzieci, imieniem ich wynurzamy podziękowania, polecając nadal naszych wychowalców pamięci i sercu litościwych osób.

Opiekunka *Helena Strahlerowa.*
Opiekun *ks. St. Szabelski.*

— **Ostatnia,** jeneralna tegoroczna próba miejscowej straży ogniowej ochotniczej odbędzie się o godzinie 9 z rana dnia 24 grudnia.

— **Z sądu.** Niedawno tutejszy sąd okręgowy rozpatrywał niebывałą sprawę w kronikach sądowych: Dnia 3-go sierpnia 1900 roku, do oddziału banku handlowego w Częstochowie, zgłosił się Mordka Rotenstein, chcąc wykupić weksel, za który należność (60 rubli) złożył kasyjerowi banku w *monecie drobnej.*

Ze względu, iż przepisy bankowe pozwalają na przyjmowanie wypłat w drobnej monecie tylko do sumy 25 rb. kasyjer odmówił przyjęcia. Wówczas Rotenstein, w sposób bardzo arogancki, chciał zmusić kasyjera do przyjęcia pieniędzy i wydania mu wekslu, a gdy ten stanowczo odmówił, Rotenstein pozostawił pieniądze i wyszedł z banku. Po upływie godziny powrócił w towarzystwie policyjanta, który dowiedziawszy się o co idzie, odmówił Rotensteinowi spisania protokołu. Na drugi dzień Rotenstein ponownie zgłosił się do banku z żądaniem wydania mu wekslu, lecz i tym razem spotkała go odmowa, pieniądze zaś pozostawionych nie przyjął. Poczem z rozporządzenia dyrektora banku pieniądze przesłano komisarzowi II cyrkulu miasta Częstochowy, który zaważwał Rotensteina; ten jednak i tym razem odmówił przyjęcia.

Rotenstein, niezadowolony z takiego obrotu rzeczy, wniósł skargę do sędziego pokoju miasta Częstochowy, oskarżając dyrektora banku Szampaniera i kasyjera Rogalskiego o przywłaszczenie 60 rubli. Sędzia pokoju uniewinnił oskarżonych; wobec czego Rotenstein wniósł apelację do zjazdu sędziów pokoju. Zjazd wyrok sądu pokoju potwierdził. Ze względu wszelako, iż Rotenstein *falszywie* oskarżał dyrektora banku i kasyjera, pociągnięto go do odpowiedzialności karniej.

Rotenstein podczas sprawy tłumaczył się, że skargę na dyrektora banku i kasyjera podpisał nie czytając, nie wiedział przeto co ona w sobie zawiera. Sąd okręgowy nie uwzględniając wywodów, uznał oskarżonego winnym i *za falszywe oskarżenie* i skazał go na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i na rok rot areztańskich i cztery lata dozoru policyjnego.

— **Bezpiecznie** teraz w Warszawie... niema co mówić: w nocy nożownicy, w dzień operują złodzieje. Jeden z naszych znajomych, p. R. piotrkowianin, przejeżdżając niedawno dorożką № 1226 około hal targowych, został zaczepiony przez jakiegoś rzeźmieszka. Gdy się ten doń zbliżył—drugi, widocznie współnik, z drugiej strony dorożki usiłował jednocześnie wyciągnąć leżące obok p. R. skrzypce. Na uczyziony krzyk dorożkarz nagle zawrócił, dzięki czemu złodziejowi łup wymknął się z ręki. Chociaż jednak miało to miejsce w biały dzień i w czasie największego w tem miejscu ruchu handlowego—złodzieja nie zdołano przytrzymać!

— **Ajentyry Tow. „Snop“** w gub. Piotrkowskiej: w Piotrkowie—p. Kazimierz Bentkowski; w pow. brzezińskim—p. Ignacy Wilski w Rogowie, p. Dobrowolski w Łodzi; w pow. noworadomskim—p. Zygmunt Kulesza w Borzykowej; w pow. częstochowskim—p. Karol Łacki w Koninie; w Rawie—oddział piotrkowskiego Towarzystwa rolniczego i w Łasku—p. Ignacy Ostaszewski.

— **W okolicach Opoczna** kartofle w tym roku bardzo zawiodły. «W Budkowie na folwarku — pisze «Gaz. Świąteczna» — kopado

je cały dzień 23 ludzi i zebrali 6 korcy. A w Wielkowioli i Daleszewicach dwory same kupują kartofle, bo własnych im nie starczy. Na targach w Opocznie i w Żarnowie płać po 1 r. 80 k. za korzec. Ceny zboża są takie: żyta korzec 3 r. i 75 do 90 k., grochu korzec 6 r., owsa korzec 2 r. i 10 do 25 k., jęczmień 3 r. i 30 k. Masła kwarta 60 kop., jaja po 2 k. jedno.»

— **Z Częstochowy.** Francuzkie towarzystwo «Leblanc» za pośrednictwem swego przedstawiciela p. S. Rosińskiego podało projekt zaprowadzenia w Częstochowie: wodociągów na sumę 500,000 rub., kanalizacji 1,000,000 rub., oświetlenia elektrycznego 250,000 rub., rzeźni 225,000 rub., dwu domów dla szkół elementarnych 100,000 rub., dwu domów policyi miejskiej 1,000,000 rub., jednego domu dla sądów pokoju 75,000 rub., ogrodzenia parku 50,000 rub. Razem na sumę 2,300,000 rub. Niektóre pozycje ciekawe.

Miasto ma spłacić należność firmie w ciągu lat 30 od dnia przyjęcia robót. Dodać należy, że roboty będą wykonane przez siły krajowe. Specjaliści już od kilku dni obradują nad rozpatrzeniem i przyjęciem tego projektu.

— **Oryginalna oszczędność.** Korespondent z Sosnowca do «Kur. Codz.» pisze, że skutkiem dziwnej oszczędności na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, listy z Kielc, Miechowa i Olkusza dochodzą dopiero na trzeci dzień do Sosnowca. Zarząd kolei bowiem nie postarzał się dotąd o wprowadzenie wagonu pocztowego do drugiego pociągu idącego do Warszawy i w kierunku odwrotnym, z czego wypada, że korespondencję z miast powyższych otrzymują Sosnowiczanie równocześnie z korespondencją wysyłaną... z Petersburga. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe!

— **Warunki.** Dnia 3 lipca r. b. zostały Najwyżej zatwierdzone nowe warunki działalności w Rosyi niemieckiego Towarzystwa akcyjnego pod nazwą «Milowicka fabryka żelazna» (Milowicer Eisenwerk), mającego na celu prowadzenie należących do rzeczonoego Towarzystwa pod Sosnowcem fabryki żelaza i wielkiego pieca, oraz nabycie i prowadzenie wielkiego pieca w powiecie będzińskim gubernii piotrkowskiej albo w powiecie koneckim gubernii radomskiej. Oprócz tego, Towarzystwo ma prawo nabyć w powiatach będzińskim albo koneckim na potrzeby przedsiębiorstwa poza granicami posiadłości miejskich przestrzeń ziemi, mającą nie więcej jak 10 dziesięcin. Na przestrzeni tej Towarzystwo winno zbudować szpital i szkołę nie później jak w przeciągu 8 miesięcy, oraz domy dla robotników i oficyalistów nie później jak w przeciągu 1 1/2 roku od daty nabycia rzeczonoj przestrzeni. Dalsze nabycie przez Towarzystwo nieruchomości w tych miejscowościach, gdzie zabrania się to podług prawa cudzoziemcom i żydom, jest niedozwolone. Sprawami Towarzystwa winien zawiadywać w Rosyi specjalny agent odpowiedzialny, posiadający odpowiednie pełnomocnictwo. Zawiadujący sprawami i zarządzający majątkiem nieruchomym Towarzystwa winni być poddanyymi rosyjskimi.

— **Wywłaszczenie.** W № 95 Zbioru praw i rozporządzeń rządu z r. 1903 (dział I, art. 1210) ogłoszony został rozkaz Najwyższy wywłaszczenia lub czasowego zajęcia w granicach powiatu będzińskiego gruntów w ilości do 200 dziesięcin, potrzebnych do przeprowadzenia odnog kolejowych drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej od stacyi Żąbkowice do wsi Sączów i od teje stacyi do kopalni Mortimer (Ignacy); w rozkazie nadmieniono, że dotychczasowi właściciele nadań górniczych zachowują swoje prawa odnośnie do wydobywania ciał kopalnych, znajdujących się pod wywłaszczoną powierzchnią.

— **Na podwieczorku „Lutni“** w Łodzi, mającym się odbyć dziś w niedzielę, odegraną będzie jednoaktówka St. Łapińskiego p. t. «To i owo».

— **Zamiast powinszowań** świątecznych i noworocznych złożyli: ks. Cwilong rb. 2 dla

Tow. Dobroczyńności; Jan i Helena Morozewiczowie rb. 2 na wpisy dla niezamożnych uczniów; Stanisław i Bronisława Srzedniccy rb. 3 dla Tow. Dobr.—Jednocześnie w tymże Tow. Dobroczyńności złożyli: Floryjan Dąbrowski i Felicjan Kepiński—po rb. 3.

— **Rb. 1,** dla Ochronki № 1 złożyła p. H. Morozewiczowa, do uznania opiekunki p. E. Krzywickiej.

— **Kop. 50** złożył na cel filantropijny do uznania redakcyi p. J. S.

— **Do dzisiejszego № „Tygodnia“** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów naszych Prospekt «Wędrowca».

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Odczyty na powodzian.** W Kielcach, z powodu ogromnego popytu na bilety, projekt urządzenia wieczoru literackiego w sali cyklistów zmieniono o tyle, że odczyty odbędą się w teatrze mieszczącym więcej osób. Wszystkie bilety w parę godzin rozchwytało.

— **O Sienkiewiczu.**—„Verdens-Gang,” dziennik wychodzący w Chrystyjani, poświęca Henrykowi Sienkiewiczowi bardzo piękny artykuł. Mówiąc o najpopularniejszych i najwięcej czytanych pisarzach współczesnych, stawia autor artykułu Sienkiewicza na pierwszym miejscu, cytując słowa wytrawnego krytyka Auberta, który nie znajduje słów uwielbienia dla niezwykłego talentu naszego pisarza. Obecnie wyszedł już w Chrystyjani cały cykl dzieł Sienkiewicza. Z tych najbardziej jest poczytną trylogija (Ild og Sverd—Syndfloden—Pan Wołodyjowski). Do artykułu dodaną jest podobizna Sienkiewicza.

— **List Sienkiewicza.** Jeden z wydawców francuzkich, p. Guyot, wydał obecnie dwa tomy przekładu nowel Sienkiewicza. Ponieważ jednak nie pytał przedtem autora o zezwolenie, i ponieważ w przedmowie mylnie podaje go czytelnikom swoim za autora rosyjskiego, Sienkiewicz wystosował do jednego z pism francuzkich list następujący:

«Szanowny Redaktorze!

«Wydawca M-r Guyot, zaznaczając wysoki rozwój literatury rosyjskiej, oświadcza, że czuje się *zobowiązany* względem siebie i swoich czytelników wydać po dziełach Puszkina, innych autorów rosyjskich, a w obecnym czasie dwa tomy moich noweli.

«Szkoda, że p. Guyot, który ma tak wysokie poczucie tego, co winien sobie i czytelnikom, nie ma również poczucia tego, co winien autorom, których wydaje, albowiem w takim razie byłby mnie może zapytał: 1) o moją narodowość i 2) o upoważnienie do wydawania moich utworów.

«Francuzi, którzy czytali «Quo Vadis» i moje powieści historyczne, wiedzą doskonale, że były one tłumaczone z polskiego i że jestem polakiem z krwi i ducha.

«Rosyjanie tłumaczyli moje utwory z języka polskiego, jak i wszyscy inni. Wobec tego, jeśli przekład, który zamierza wydać pan Guyot, został dokonany nie z języka polskiego, to nie jest to przekład z oryginału.»

Henryk Sienkiewicz.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **Konkurs «Przeglądu Filozoficznego».** Redakcyja «Przeglądu Filozoficznego», pragnąc nadać więcej jednoci poruszonym w tem piśmie zagadnieniom, ogłosiła konkurs na dwie rozprawy filozoficzne, poświęcone zagadnieniom przyczynowości i kwestyi metody w etyce. Rozprawy muszą być napisane oryginalnie i samodzielnie, z uwzględnieniem dotyczącej literatury i wymagań metody naukowej. Szczególny nacisk należy kłaść na ścisłość w rozumowaniu i na jasność w przedstawieniu rzeczy. Objętość rozpraw nie powinna przenosić czterech arkuszy druku formatu «Przeglądu Filozoficznego.» Rękopisy, pisane maszyną, zaopatrzone godłem, wraz z nazwiskiem autora w zamkniętej kopercie, należy nadsyłać najdalej do dnia 15 lutego 1905 r. pod adresem: Warszawa, ul. Mokotowska № 47. Redakcyja «Przeglądu Filozoficznego.» W konkursie brać udział mogą tylko autorowie polscy.

Dwa najlepsze opracowania tematów konkursowych otrzymają nagrodę po 500 rubli i będą wydrukowane w «Przeglądzie Filozoficznym.» Inne zaś prace, nienagrodzone, ale przeznaczone do druku w

Z POWODU

ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ
ŚWIAT!

S. Krechowiecki

(przedtem F. JĘDRZEJEWICZ)

w Piotrkowie

poleca jako najodpowiedniejsze na prezenta

przedmioty galanteryjne z prawdziwego brązu, metalu, szkła, terrakoty, marmuru, skóry i t. d. jako to:

Kandelabry,

Patery,

Żardiniery i Kielichy,

Przybory do palenia i do li-kierów,

Albumy do fotografii i do kart pocztowych,

Gotowe ramki i medaliony do fotografii,

Teki adwokackie i muzyczne

Portsigary,

Papierosnice,

Portmonetki i Nessesery,

Lustra toaletowe i t. d.

wszystkie te przedmioty wyborowego gatunku i smaku.

Papier listowy luksusowy w pudełkach w najwyborniejszych gatunkach,

Ecritoiry i przybory piśmienne.

Na składzie znajduje się znaczny wybór ram w sztabach do obrazów i sztychów, oprawa których

wykończają się nader gustownie i trwale.

Firma poleca również swój skład zabawek dzieciennych, obejmujący wszelkie przedmioty gier dziecięcego wieku, a także wiele urozmaicone gry pedagogiczne i towarzyskie.

Ceny możliwie niskie; czyniącym zakup przedmiotów galanteryjnych oraz zabawek, zapewnia się nadto znaczny rabat! (2-2)

Zarząd Stada Kruszyńskiego
Książąt Lubomirskich

PODAJE DO WIADOMOŚCI,

że w sezonie 1904 roku stanowiąc będą następujące ogiery pełnej krwi:

1. Scotch-Boy 15 S. B. R. t. XI, str. 254

po Rulerze s. Isonomy i Scotilla, za opłatą po rub. 25 od klaczy i rub. 3 na stajnię.

2. Sac-à-Papier 19 S. B. R. t. XII, str. 292.

po Salisbury s. Camballo i First Flight, za opłatą po rub. 15 od klaczy i rb. 3 na stajnię.

3. Ambassadeur S. B. R. t. XII, str. 292.

po Sempronius s. Wisdom i St. Osythe, za opłatą po rub. 3 od klaczy i rb. 1 na stajnię.

4. Uxelles

pełnej krwi bulończyk, za opłatą po rb. 5 od klaczy i rb. 1 na stajnię.

Klaczę znajdują pomieszczenie i utrzymanie za opłatą po kop. 80 dziennie.

Ceny powyższe przeznaczone są li tylko dla Gubernii Piotrkowskiej. Z innych gubernij klacze mogą być przyjmowane na ogólnych warunkach, ogłaszanych w prospektach przy «Jeźdźcu i Myśliwym».

Uprasza się o wczesne nadsyłanie, ze względu na ograniczoną ilość miejsc, deklaracji pod adresem: Administracja Dóbr Kruszyńska przez Kłomnice.

(8-3)

„Biesiada Literacka”

najtęższa ilustracja polska drukować będzie w roku 1904 dwie najnowsze prace

HENRYKA SIENKIEWICZA

powieść historyczną

NA POLU CHWAŁY

i nowelę-poemat

DWIE ŁĄKI.

Nowi prenumeratorem «Biesiady» w r. 1904 otrzymają bezpłatnie początek z r. b. powieści

NA POLU CHWAŁY.

Pamiętką «Biesiady», premium bezpłatnym w r. 1904 będzie kompozycja jednego z najznakomitszych naszych batalistów: epopeja zwycięstwa króla Sobieskiego. Pamiętka artystyczna i sereu polskiemu miła.

Pożądane jest jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty na r. 1904, aby można było obliczyć wielkość nakładu, a tem samem aby każdy nowy prenumerat otrzymał bezwzględnie początek „Na polu chwały”.

«BIESIADA LITERACKA» z «Wieczorami powieściowymi»: w Warszawie: rocznie rub. 6 kop. 50, kwartalnie rub. 1 kop. 63, z przesyłką pocztową: rocznie rub. 8, kwartalnie rub. 2.

«BIESIADA LITERACKA» bez «Wieczorów powieściowych»: w Warszawie: rocznie rub. 5, kwartalnie rub. 1 kop. 25, z przesyłką pocztową: rub. 6, kwartalnie rub. 1 kop. 50.

(7-6) Redaktor-Wydawca WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.

Nagrodzony medalem złotym na Wystawie Paryskiej i wielkim srebrnym na Hygienicznej w Łodzi za doskonałość wyrobów.

Puder „VENUS”, przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.

„AGATOL” najlepiej czyści zęby, i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.

Konserwator włosów „ARAGO” rubli 2; 1,20 i 75 kop.

„ARAGO” znany ze skuteczności swej na wyniszczenie odcisków.

poleca Laboratorium St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-17)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. -- Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 42 powieści p. t.

«CZARNA GODZINA».

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych
Jana Strońskiego
w Piotrkowie
obok Hotelu WileńskiegoPosiada na składzie broni francuzkie «Ideal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sauera z lufami ze specjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łóżka żelazne zвычайne i meblowe, wiedeńskie i angielskie, kołyski, wózki, wanny, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyżymaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; bronzy, platory, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wiece metalowe.**

Wykonują wszelkie reparacje w zakresie mechaniki wchodzące, jako to: broni, rowerów i t. p. Gwarancya specjalnej dokładności. (20-19)

Ceny niższe od Warszawskich.

Księgarnia J. FISZERA Nowy-Świat 9, w Warszawie zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkwej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y kop. 80, — kurs II-gi rb. 1.60.

Rosko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1.20 — kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-y k. 75 — kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski. Elementarz po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y k. 1.40; — kurs II-gi k. 1.80. (30-6)

Samouczek

DLA PAŃ I DLA PANÓW!

BOROXYL.

ochronna marka № 3717.

BOROXYL.

Nieszkodliwy płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białosć. Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach aptecz. i perfumeryjach. Główny skład w Warszawie

w APTECE F. ZAMENHOFA, Plac Żelaznej Bramy № 8.

Wysyłka za zaliczeniem minimum 3 flakony za 2 ruble franco. Zwracać uwagę na **markę i czerwony podpis!**

Cena flakonu 60 k.

W Piotrkowie stale do nabycia w aptece W-go Szumachera, dawniej Wiehrowskiego. (20-11)

WARSZAWSKA PRACOWNIA REKA WICZEK

C. Grabowskiego

W PIOTRKOWIE

ulica „Petersburska” (dawniej Kaliska) № 12

vis-à-vis Cerkwi.

Poleca w wielkim wyborze:

rękawiczki krawaty,

damskie bieliznę,

i męskie spinki

pranie tychże, i t. p.

Ceny umiarkowane. (26-17)

Kaucjonowane Biuro Nauczycielskie WAGNER, Łódź Piotrkowska № 121 poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony różnej narodowości, dany do towarzystwa, krojczynie, szwaczki i gospodynie, osoby rekomenduje tylko z dobrymi świadectwami. (13-4)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

PRACOWNIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO I DZIECIENNEGO OBUWIA pod firmą:

„NADZIEJA”

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(52-2-34) Bronisław Graczykowski.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Zakład Blacharsko - Galanteryjny
Ignacego Strzeleckiego

w Piotrkowie,

Plac Mikołaja dom B. Bartenbacha.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie swojej specjalności wchodzące, a mianowicie: krycie dachów blachą, papą, dachówką i reparacje tychże; pobielanie rondli, samowarów i kotłów; wszelkie roboty galanteryjno-budowlane w zakresie blacharstwa wchodzące po cenach możliwie niskich. Również wypożyczam wanny do kąpieli. (13-2)

LABORATORJUM

Chemiczno-Farmaceutyczne

PRZY APTECE

Pr. KARPIŃSKIEGO

w Warszawie, ul. Elekoralna № 35.

Poleca następujące wina lecznicze:

Wino Chinowe czyste	cała fl. 1.20	pół fl. 0.75	kop.
Wino Chinowe z żelazem	1.20	0.75	„
Wino Chinowo-Kakaowe	1.20	0.75	„
Wino Cascara Sagrađa	2.00	1.00	„
Wino Coca	2.00	1.00	„
Wino Condurango	2.00	1.00	„
Wino Kola	2.00	1.00	„
Wino Pepsynowe	2.00	1.00	„
Wino Rabarbarowe czyste	2.00	1.00	„
Wino Rabarbarowe z Korą Chiny Królewskiej	2.25	1.15	„

Tygodnik Ilustrowany

Premjum artystyczne
kolorowa reprodukcja obrazu
polskiego artysty.

od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

SYN MARNOTRAWNY

powieść współczesna

Józefa Weysenhoffa.

MROK

powieść historyczna

A. Krechowieckiego.

W CIĄGU ROKU 1904 każdy prenumeratork Tyg. ilustrowanego otrzyma: 53 numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopjami obrazów, ilustracjami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową.

Nadto premium wyjątkowe

24 TOMY (CO MIESIĄC 2 TOMY)
powieści i dzieł popular.

w tem 12 tomów dzieł H. Sienkiewicza zawierających „POTOP“ i „PAN WOŁODYJOWSKI“

oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historii, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p.

W Styczniu: „Wielkie legendy ludzkości“; w Lutym: „Matężństwo u różnych narodów“; w Marcu: „Życie artystyczne ludzkości“ (z ilustracjami).

W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłumaczona.

Prenumerata Tygodnika Ilustrowanego z 24 tomami książek i innymi premjami, kwartalnie: w Warszawie rb. 2, pocztą rb. 3, półrocznie: w Warszawie rb. 4, pocztą rb. 6, rocznie: rb. 8, pocztą rb. 12. Oprawa 24 tom. powieści i dzieł popularnych rb. 4, do spłaty rocznie, półrocz. lub kwartal.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. Adres Administracji Tygodnika Ilustrowanego: Krak.-Przedmieście 17 w Warszawie.

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel.

Istniejący rok setny trzydziesty

Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki

„GAZETA WARSZAWSKA“

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy“.

Jedyny większy dziennik, wychodzący codziennie z rana i wysyłany na pocztę przed południem—jest więc pismem najwcześniej dochodzącym na prowincję

i z wielkich gazet warszawskich najtańszem.

Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej“:

W Warszawie: rocznie 9 rubli, półrocznie rub. 4 kop. 50, kwartalnie rub. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. Za odosłanie do domu 5 kop. miesięcznie.

Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3—łącznie z przesyłką pocztową.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go miesiąca według kalendarza nowego stylu.

Za wiersz ogłoszenia petitem lub jego miejsce 10 kopiejek. Wiersz reklamy 20 kopiejek.

Adres: Redakcja „Gazety Warszawskiej“ Nowy-Swiat № 35.

Redaktor i Wydawca St. Łesznowski.

W ciągu roku wychodzi 343 razy. (4-2)

Jak pielęgnować

Bardzo pożyteczna
broszurka, która znajdująca się
powinna w każdym domu.

opracował

D-ta Z. Rozenblat

zębów

Cena 10 kop.

Dostać można w Księgarniach lub u Autora. Dom Wyżnikowicza w Piotrkowie. (3-1)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej że na stacji Łódź-Kaliska w dniu 1/14 kwietnia 1904 r. o godzinie 10 rano odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację następujących towarów, które nie zostały odebrane przez odbiorców: 713 pudów desek olszynowych Olewsk-Łódź Kal. № 982 Graf: Manosów. (3-1)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacji Łódź Kaliska w dniu 10/23 marca 1904 roku, o godzinie 10 rano odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację następujących towarów, które nie zostały odebrane przez odbiorców: 730 pudów bali dębowych Końsk-Łódź K. № 14710 od Rozembluma; sosnowe dyle 750 pudów Końsk-Łódź № 14947 od Kosa dla Wendela i drzewo sosnowe rąbane 644 pudy Dąbrowica-Łódź № 1076 od Klessa. (3-3)

— Usiądź pani — oto jest krzesło.
 — Nie zasiągnę na to, ale jeżeli pani każe...
 Cicho i zgrabnie posunęła krzesło i usiadła nerwowo gładząc fałdy sukni. Głos miała miękki, cichy, sympatyczny i przesiąknięty melancholijnym tonem. Rozmowa mi się nie kleiła; nie wiedziałam od czego zacząć. Ta kobieta, która może jest moją matką, zenowała mnie nadzwyczajnie. Jej wzrok, chociaż kilka spoczywający na mnie z dziwnym wyrazem, misał mię. W pokoju panowało milczenie, klopotliwe, które nakoniec przerażał Szmitem słowami, zwróconemi do Karoliny:
 — Jesteś wacpanna przed panią Izabellą z Giszów Wisniewską. Opowiedz więc wszystko, co wiesz o tajemniczej historii.
 Kobieta widocznie zmieszana się; na jej błądą, biedną twarz wystąpił przelotny, gorączkowy rumieniec. Nerwowym ruchem poczęła przebieierać w palcach konce swego szala i przez jakiś czas zachowała gębokie milczenie. Wreszcie powzięła energiczne postanowienie i poczęła opowiadać swym głosem cichym, smutnym, zafosilwym. Mówiła więc, jak mój ojciec, «ostatni z Giszów», pragnął koniecznie nadzięć pod tym względem utracić musi, powziął stanowcze i zdecydowane postanowienie rozwiedzenia się ze swą żoną.
 W tem miejscu przerwałam opowiadanie Karoliny, zadając jej następujące pytanie.

— 329 —

Na szczęście stary Szmit, który nerwów nie miał, zbliżył się do jęczącej kobiety i rzekł swym głosem chłodnym i pewnym:

— Uspokój się wacpanna. Swemi ruchami i jękami przestraszasz niepotrzebnie pannę pryncypalównę.

Słowa te oddziały na nią kojąco. Znów zrobiła się nieruchoma i poczęła mię przeproszać za swe «nieszczęśliwe usposobienie.» Jej wielkie oczy nie przestały mi się przypatrywać przelotnie z wyrazem trudnym do opisanego, w którym kojarzyło się jakieś ślepe, zwierzęce przywiązanie i strach dziki.

Trzeba było jednak, nie tracąc czasu, jak najprędzej wybadać tę kobietę i skończyć scenę ze wszech miar przykrą, która na mnie przynajmniej wywierała nader przygnębiające wrażenie. Wyszukując w głowie pytania, jakiebym mogła zadać Karolinie, zapomniałam na chwilę o opowiadaniu Szmita, i spytałam, nie zastanowiwszy się wprzód:

— Któż był mąż pani? jak się nazywał?

Słowa te już były wyrzeczone, gdy przyszła mi na myśl tragiczna historia blacharza Adlera. Jakże żałowałam tego pytania, jakże byłam niedelikatna! Spojrzałam na Karolinę. Na jej biedną, błądą i zmęczoną twarz wykwitł palący rumieniec, który oblął jej czoło i szyję; z przymkniętych oczu potoczyły się dwie wielkie łzy i cała postawa miała taki wyraz zgnęwienia i smutku, że byłabym wiele dała, by okupić moje nierozsądne, a nadewszystko

— 332 —

prośbę:
 Przechwiliła zdawała się wstuchiwac w ton mego głosu, jakby w melodyję jakąś, gdzieś, niegdyszyszaną i zapomnianą potem, przyrzecem ujrzałam dwie wielkie łzy w jej oczach. Te łzy rozbroiły mię do reszty; zrobiło mi się szczyry żal tej nieszczęśliwej istoty. Powtórzyłam więc mą prośbę:

— Pani jesteś znużona, — rzekłam głosem jak mogłam najjaagodniejszym — proszę, przysuń sobie krzesło i usiądź.

de mą biedną, drżąca, strwożona...
 — Pani jesteś znużona, — rzekłam głosem jak mogłam najjaagodniejszym — proszę, przysuń sobie krzesło i usiądź. To jest to jest moja matka, może mówiam sobie, a może to jest mój ojciec, może uczułam budzącą się w mem sercu litość. Kto wie, dość surowo, to teraz na widok tej biednej twarzy, jeżeli pierwotnie zamierzalam się z nią obejść swego futurznego bo.

kimś nerwowym ruchem ręk nieustannie miła konce stawa, wielkimi oczyma spoglądała na mnie i ja-twarzy. Stała przede mną ze swą wdzięczną, smutną, przygnębiającą i znużoną bardzo dobrą. Ta dobroć dziś jeszcze widniała z tej i zwiędle. Niedługo musiała być bardzo piękną i Nos prosty, usta słiznie zarysowane były blade znana jakiegoś przestracu, jakiejś okropnej twogi.

nie i lekliwość. Ta kobieta zapewne w życiu do-czonych. Cała fizjognomia zresztą wyrażała znużonych, szeroko rozwartych i siną obwódką ot-twogi, jaka wiała z oczu dużych, błękitnych, ław-

— 328 —

— Klaniał się ciągle i cofał cicho ku drzwiom, za którymi wreszcie zniknął. Byłam tak zmęczona, taki chaos myśli plątał mi się w głowie, że nie byłam zdolna do spokojnego i metodycznego rozumowania. Oczy mi się same kleiły; zmęczenie brało nade mną górę, zwyciężało wszystkie cierpienia moralne.

Zadzwoniłam na Julkę, kazałam się rozbierać i zaprowadzić do łóżka. Ledwie głowę przyłożyłam do poduszki, zasnęłam snem ciężkim, kamiennym, pełnym mar i widm ponurej przeszłości.

XXXI.

Przed wieczorem obudziłam się z głową ciężką, w usposobieniu rozpaczliwym, z żalem głębokim do losu, który mię całkiem niezastuzenie i tak dotkliwie poczęł przesładować. Ósma już dochodziła, i wkrótce z punktualnością starego buchhaltera, Szmit zjawił się w moim pokoju razem z ową... kobietą.

Wrażenie jakie na mnie wywarła, było nadzwyczajne i przygnębiające. Nie przeczę, że do tego mogła się bardzo wiele przyczynić moja chora wyobraźnia, mój stan nerwowy, ta drażliwość nakoniec, która mię opanowała od czasu, gdy cios po ciosie spadał na mą głowę.

Jakże doskonale pamiętam całą tę scenę i całe otoczenie, które nigdy nie zatrze się w mych bolesnych wspomnieniach! Noc już była zupełna, i w pokoju panował półcień, z powodu, że Julka jedną

Przez chwilę zachowała pierwotną nieruchomość i milczenie, jakby słów moich nie słyszała, ale zaraz potem zauważyłam, że jej drobne nogi posunęły się o krok, poczem się znów cofnęły, jakby się wahała, jakby lekka się zbliżyć do mnie... do swej córki! Wielki Boże! ja tej kobiety, stojącej tam pode drzwiami, mam być córką! ja, dumna wnuczka starego rodu patrycjuszów miejskich!

Takie myśli przebiegały mi przez głowę, ale kobieta nie pozwoliła mi długo się nad nimi zastanawiać. Nagle, jak gdyby powzięła jakies postanowienie, ruchem miękkim i cichym przysunęła się do stołu. Teraz widziałam ją doskonale. Ubrana była czarno, skromnie, ale z wytworną elegancją. Na ramiona i na głowę miała zarzucony ciemny i ciężki szal, a koło szyi okręcało się tak zwane boafurzone, którego kołce trzymała w rękę. Ręce te małe, drobne, bardzo zgrabne, były ukryte w czarnych rękawiczkach, niezupełnie swiętych, ale czystych. Całość robia bardzo przyjemne wrażenie. W ruchach, w postawie miała jakas miękkość, jakis ujmujący wdzięk kobiecy. Była szczupłą, małą, drobnutką, ale przytem niezwykle kształtną i zgrabną. Z pod szala, bardzo wdzięcznie zarzuconego na głowę, wydobywały się jasne, popielate, bujne, gładko zaczesane włosy; czoło niskie, ale białe, twarz natomiast niezwykła i uderzająca. Twarz ta robia dziwną, przyciągającą uwagę. Nigdy w życiu nie widziałam takiego bezgranicznego smutku, takiego rozpaczliwego znużenia, takiej dzikiej, okropnej

— 327 —

tylko lampkę z zielonym abazurem zapaliła. Od latarni ulicznych przez okna przedostawały się migotliwe blaski i kładły się drżącymi zlocistymi plamami na suficie, na którym ojciec mój niegdyś kazał namalować orła z rozpostartymi skrzydłami. Ptak w tem świetle wyglądał jak w aureoli.

Karolina stała przy drzwiach, i blask lampy oświecał tylko dolną połowę jej figury, gdy tymczasem druga połowa kryła się w cieniu. Miała na sobie czarną merynosową suknię, bardzo dobrze zrobioną i doskonale na niej leżącą. Z pod sukni tej, spadającej, jak wówczas moda kazała, w gęstych i drobnych fałdach, widać było dwoje nóg drobnych, małych, bardzo zgrabnych i obutych w skromne, ale świeże i czyste buciki.

Tymczasem Szmit zbliżył się do mnie i mówił, kłaniając się nisko:

— Panno pryncypalówno, to jest... przepraszam... chciałem powiedzieć: pani dobrodziko, przyprowadziłem wiadomą pani osobę. To jest panna Karolina Płotka.

Kilkugodzinny wypoczynek przywrócił mi energię i zupełną siłę. Byłam teraz spokojna i zdecydowana do śmiałego stawienia czoła wszelkim nieszczęściom i wszelkim burzom. Siedziałam na krześle przy stole, i nie podnosząc się, rzekłam:

Dziękuję panu, panie Szmit, racz usiąść.

Poczem, zwracając się do stojącej pode drzwiami kobiety, odezwałam się:

— Proszę się zbliżyć.

Mówiąc to, spuściła głowę i rzę nieznanie otarla. Jej ton głosu jednostajny, monotony, jak gdyby recytowała dobrze wyuczoną lekcję, wprawiał mnie w nerwowe rozdrażnienie i budził we mnie podejrzenia. Przytem od chwili, gdy poczęła mówić o mej matce, postawa jej i ruchy uległy dziwnej zmianie. Dotychczas siedziała nieruchoma i wyprostowana na krześle, ciągle tylko przebiegając cicho i nerwowo palcami, teraz zaś ogarnął ją jakis niepokój, niepójty dla mnie. Na krześle kręciła się i ogładala się dokola po pokój, a zwłaszcza w

za życia nie miała...
 — Wiem od mej nieboszczki pani, od pani nazywać nym ojcem).
 powziął pan Giza? (nie śmiałam go przy tej kobiecie — Zkąd pani wiesz, że takie postanowienie Gizy, — odrzekła, patrząc na mnie. — Gdy się o tem dowiedziela, ciągle tylko o tem mówiła i była w strasznej rozpacz. Myśl być porzuconą przez męża, którego namiętnie kochała, nie opuszczała jej ani na chwilę. Pani moja, nieboszczka, była kobietą dobrą i zacną, ale miała usposobienie... jakby to powiedzieć... gwałtowne i zapalczywe. Unosiła się przedko, czuła gorąco. Płakała, zatamywała ręce, chciała sobie życie odebrać. Ale potem myśli, że pan ożeni się z inną kobietą, wprowadzała ją w taką zadręczenie, że następowały wybuchy, których ofiarą ja zawsze padałam. Ale nie skarzę się na to, wcale się nie skarzę... Pani moja była dobra, bardzo dobra, i niech Bóg jej da spokój wieczny, którego

— 330 —

jeden ką, w którym widniały wielkie cienie, uparcie się wpatrywała. W ówczesnym moim stanie rozstroju nerwowego, to jej zachowanie się drażniło mnie nadzwyczajnie. Po prostu, mówiąc szczerze, ta kobieta budziła we mnie trwogę zabobonną, tak, że gdyby nie obecność Szmita, byłabym uciekła z pokoju.

Potem poczęła opowiadać, jak szczęśliwie powiodło się w samotnym Secyminie, że jej córka stała się córką Gizów.

— Więc pani utrzymujesz, — rzekłam — że jesteś moją matką?

Spojrzała na mnie wielkimi, szeroko rozwartymi oczyma, w których błyszczał jakiś blask mętny, i rzekła tonem błagalnym, składając swe małe, chude, białe ręce jakby do modlitwy.

— O! nie gniewaj się pani o to na mnie, błagam panią, nie gniewaj się. Ja przecież nigdy nie miałam tego szczęścia, tej rozkoszy, bym moje dziecko uściskać mogła, a przecie byłam matką!.. Nigdybym o tem nie mówiła, tajemnica poszłaby ze mną do grobu, ale... pędzę straszne życie. Duch pana Gizy mię prześladowuje, mnóstwo duchów mię męczy... otacza, ściga... O! o! o!

Podniosła nagle obie ręce, oczy przymknęła, ścisnęła głowę i jęczeć żałośliwie poczęła. Było to wszystko tak przykre, oddziaływało na mnie tak silnie, że czułam, iż błędę, i nie mogłam patrzeć na tę nieszczęśliwą kobietę, widocznie na pół szaloną i szarpaną straszniemi cierpieniami moralnemi.

— 331 —

— 326 —